Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 144 Kraków, sobota 28 czerwca 1924 Rocznik XXXIII

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Rządy komisarskie w samorządach Małopolski

W projekcie ustawy, w której rząd domaga się pełnomocnictw, między innymi próbuje się ograniczyć samorządy gminne i powiatowe w ich działalności, grozi się im nadaniem komisarza na ich koszt, na wypadek rozrzutnej gospodarki, co ocenić ma celnik z ministerstwa skarbu.

Groźba ta, o ile odnosi się do stosunków w Małopolsce ma specyficzne oblicze i jest tak charakterystyczną dla rozumu administracyjnego naszych władz państwowych, że zasługuje na uwypuklenie.

W Małopolsce administracja samorządowa gmin miejskich i wiejskich i powiatów i całego kraju (Wydział krajowy i sejm krajowy) ma pewne tradycje i w wielu dziedzinach, zwłaszcza gospodarczych, doprowadzono ją do niejakiej doskonałości. Że w byłej Galicji komunikacja drogowa przypominała Europę, że w uregulowaniu rzek poczyniono poważne postępy, dzięki czemu wylewy wiosenne nie przemieniały się w powszechną katastrofę, że wreszcie szpitalnictwo publiczne podniesiono z poziomu przytułku dla biednych i zbudowano 40 szpitali dających nie najgorszą opiekę lekarską; że w tej dziedzinie zdobywano się nawet na zbytek, o czem świadczą pawilony dla chorób zakaźnych we Lwowie, gdzie zastosowano wszystkie urządzenia, jakich domagają się najnowsze wyniki wiedzy lekarskiej, a pod Krakowem (Kobierzyn) zbudowano wspaniały zakład dla umysłowo chorych, którym chwalić się możemy wobec całego świata kulturalnego. To wszystko są niewątpliwie zasługi miejscowych czynników samorządowych.

I to wszystko co przez dziesiątki lat zdołano w tej dziedzinie stworzyć, to zazdrośne o władzę centralne czynniki państwowe przez cztery lata niszczyły. Przeniesiono administrację szpitali do Warszawy i doszczętnie zrujnowano te zakłady lecznicze, chorzy przymierali głodem lub z zimna, z zapasów bielizny pozostały jedynie najsmutniejsze strzępy, gmachy szpitalne zaczęły sypać się w gruzy, a nad administracją szpitalną nie było żadnej kontroli; z kosztownych melioracji i bardzo już dobrej sieci dróg, które dostały się pod opiekę ministerstwa robót publicznych nie pozostał poprostu kamień na kamieniu t. zw. polskie drogi zastąpiły obce nam duchem „bite gościńce“. Wprawdzie wydano na te cele ogromne sumy i ministerstwo pełne było inżynierów, na prowincji potworzono niezliczoną ilość dyrekcyj regulacji rzek spławnych i niespławnych kanałów, odbudowy i robót publicznych, we wszystkich tych dyrekcjach pracowano wytrwale, tylko w terenie pracujących nie było widać.

I przy nadmiarze sił i urzędów marniał stary dorobek, — wszystkie na budowę przeznaczone kredyty zjadały wydatki personalne.

Gdy tak przegospodarzono cztery lata, odezwał się w Warszawie zdrowy głos: Oddać to wszystko samorządom z powrotem — i z gwałtowną szybkością oddano Wydziałowi Samorządowemu we Lwowie szpitale, drogi i melioracje, a szkoda, że jeszcze nie oddano soli, którą gospodarzą ministerstwa handlu i skarbu do spółki w sposób o pomstę do nieba wołający.

Ale nie długą była radość „separatystów“ małopolskich, bo w Warszawie już zaczęto żałować tego wyzbycia się władzy. Zaledwie Wydział Samorządowy zabrał się do robót technicznych, zaledwie zaczęto szpitalnictwo stawiać na nogi, p. Grabski wystąpił z żądaniem pełnomocnictw w kierunku „reorganizacji“ Wydziału Samorządowego, co w języku codziennym oznacza przysłanie komisarza, który ma zastąpić dotychczasowy Wydział Samorządowy, powołany do życia przez Sejm Ustawodawczy w miejsce dawnego Wydziału Krajowego.

A gdy tu zasiądzie komisarz rządowy, powstanie w tej dzielnicy paradoksalna sytuacja, w całej Polsce niepraktykowana. Dość powiedzieć, że w **całej Małopolsce niema zupełnie samorządów** miejskich, wiejskich czy powiatowych, wszędzie natomiast rządzą gminami i powiatami **komisarze rządowi**, mianowani przez starostów, lub na ich wniosek przez wojewodów. Dość powiedzieć, że na 74 rad powiatowych (nal. do sejmików pow.) 32 rozwiązano i tam rządzą komisarze (przeważnie starostowie) z zamianowanemi radami przybocznemi, a w pozostałych powiatach rządzą rady powiatowe wybrane przed rokiem 1914.

Na 6275 gmin miejskich i wiejskich w całej Małopolsce mamy 2300 komisarzy rządowych w innych rządzą rady gminne wybrane systemem kurjalnym przez dziesięciu czy dwunastu laty. Niemal wszystkie większe miasta jak Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Kolomyja, Jarosław, Sambor, Tarnów itd. są rządzone przez komisarzy, a nawet autonomiczne rządy we Lwowie i Krakowie mają rady miejskie złożone z nominatów lub wybranych przed wojną dożywotników. Jedynie jeszcze lwowski Wydział Samorządowy reprezentował samorząd i niejedną gminę ochronił przed zachłannością „samorządowych“ komisarzy, teraz i on ma być „zreorganizowany“ i zastąpiony przez komisarza rządowego, aby całość administracyjna nie straciła komisarskiego oblicza.

Wprawdzie konstytucja mówi coś o samorządach, ale kto dziś myśli o takich drobnostkach, kiedy w Polsce nastała komisarska moda...

Towarzysze! Towarzyszki!

Robotnicy miejscy i robotnicy rolni!

Pamiętajcie o dniu

13 LIPCA!

Organizujcie w tym dniu propagandę na rzecz PPS. — Zwołujcie w tym dniu zjazdy powiatowe PPS.

Zwycięstwo rozumu nad gwałtem

Przeszło dwa lata Poincare stał na czele rządu we Francji. Rezultat jego rządów w odniesieniu do polityki zagranicznej był ten, że rozbił porozumienie z Anglją, poróżnił się z Ameryką, nie doszedł do żadnego rezultatu w walce o prawa wynikające dla Francji wobec Niemiec z traktatu wersalskiego. Poincare znał i stosował tylko jedną metodę polityczną: gwałt i to zarówno wobec przyjaciół jak i nieprzyjaciół. Sprzymierzeńców stawiał przed faktami dokonanymi z tym rezultatem, że Anglja publicznie zarzuciła Francji w osobie szefa jej rządu łamanie prawa; Niemców zmusił do okropnej walki w zagłębiu Ruhry, która zniszczyła tysiące a zrujnowała miljony ludzi, nie dając Francji żadnych realnych korzyści, gdyż okupacja Ruhry pozostała kosztowną a bezpłodną walką.

Następca Poincarego Herriot niecałe dwa tygodnie kieruje polityką francuską, a już osiągnął znakomite rezultaty nietylko dla swego kraju, ale dla całego świata. Silną stroną Herriota było to, że przystąpił do swego dzieła bez uprzedzeń, z dobrą wolą, z chęcią doprowadzenia do zgody. Doszedł on na podstawie smutnych wyników polityki swego poprzednika do przekonania, że nie wystarcza gwałt, aby dostać odszkodowanie; że wprawdzie silna armja daje pozory bezpieczeństwa, ale nie jego istotę; że większą gwarancją bezpieczeństwa jest przyjaźń Anglji i osłabienie wrogich uczuć w Niemczech. Doszedłszy do tego przekonania, Herriot pojechał do Chequers i Brukseli i wrócił do domu ze znakomitymi rezultatami.

Przypominamy, że głównym tematem niezliczonych mów Poincarego było prowadzenie dowodu, że Niemcy okazały złą wolę w wykonaniu swych zobowiązań, oraz że Francja musi sama postarać się o zabezpieczenie przed rewanżem, wobec tego że Anglja i Ameryka odmówiły podpisania traktatu gwarancyjnego. Pierwszy powód stosowania represji przeciw Niemcom został już przez Herriota usunięty: Niemcy przyjęły orzeczenie komisji Dawesa jako podstawę do wypełnienia swych zobowiązań, oraz przyjęły żądanie wznowienia nad nimi kontroli wojskowej. Dlaczego, należałoby zapytać, Niemcy przyjęły te warunki od Herriota, a nie przyjęły ich od Poincarego? Ponieważ Herriot przyszedł do nich nietylko z żądaniami, choćby najsłuszniejszemi, ale i z ofiarą, mianowicie z zasadą poparcia demokracji niemieckiej w jej usiłowaniach o doprowadzenie do zgody z Francją. Herriot wyraźnie podkreślił, że od demokracji niemieckiej spodziewa się uznania zobowiązań przyjętych w Wersalu i potem, w zamian za co on pomoże stworzyć takie warunki, w których demokracja niemiecka otrzyma poparcie demokracji francuskiej dla walki z reakcją, dla walki o ochronę i utrzymanie republiki.

To było jedno zwycięstwo rozumu. Drugiem było przyjęcie przez Mac Donalda w imieniu Anglji gwarancji za bezpieczeństwo Francji, gwarancji więcej moralnego niż materjalnego znaczenia, gdyż z chwilą ustania tarć francusko-niemieckich ustaje też możliwość starcia i ewentualność w tym razie pomocy angielskiej. Herriot w ciągu kilkugodzinnej rozmowy osiągnął to, czego Poincare nie zdołał osiągnąć dwuletnimi sekaturami w kierunku Londynu, ponieważ dwaj demokraci Herriot i Mac Donald mają więcej siły moralnej w kierunku usunięcia powodów mogących wywołać konflikt, aniżeli imperjalista i militarysta Poincare z jednej a konserwatysta i protekcjonista Baldwin z drugiej strony.

W rezultacie Europa może odetchnąć po kilku latach ciężkiej atmosfery, w jakiej musiała wskutek nierozumu jednych a złej woli drugich żyć.

—ooo—

UWAGI

—o—

Kozioł ofiarny

Mierzono w ministra, a ofiarą pada dyrektor wydziału. Sejm uchwalił większością 1 głosu — w naszym Sejmie takie większości nie należą do rzadkości — skreślenie drobnej sumy z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. W ojczyźnie parlamentaryzmu, w Anglji, przyjęty jest właśnie taki sposób wyrażania ministrowi nieufności. U nas minister ma grubą skórę: uznaje, że uchwała nie dotyczy jego, tylko podwładnego urzędnika i najspokojniej w świecie pozostaje na fotelu. Uchwała i jej skutki nie trafiły przypadkiem w niewinnego, bo p. Des Loges, pogromca Jacka Londona, już dawno zasłużył na ten los, a raczej nie zasłużył na awans z Chrzanowa do Warszawy, ale w tym wypadku niesłusznie pada ofiarą. O ile na dymisję dawno zasłużył, o tyle uchwała Sejmu nie mierzyła w niego. O intencje chodzi, panie ministrze spraw wewnętrznych. Czy taki z reguły potulny klub, jakim jest NPR, miał na myśli, gdy prezes jego p. Popiel stawiał swój wniosek, p. Des Loges? Z pewnością nie; chodziło o odpowiedzialnego kierownika administracji choćby z tego powodu, że nie jest rzeczą Sejmu powodować swojemi uchwałami dymisji urzędników. Sejm ani takiego prawa niema ani nie chce, aby urzędnicy nastawiali plecy za ministra. Trudno, jeżeli ktoś ma zdrowy żołądek i uważa, że drugi może wypić nawarzone przez niego piwo, to życzymy mu dobrego apetytu. Niehonorowo, ale zdrowo...

—ooo—

Koniec komedji

Od stycznia br., gdy nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną, p. Bajda, podał się do dymisji, urząd ten nie był obsadzony. Co prawda — niewielka z tego wynikła szkoda, gdyż nawet za istnienia komisarza nikt skutków jego urzędowania nie odczuwał. Po ustąpieniu p. Bajdy nie zamianowano następcy; rząd powierzył odnośne agendy jakiemuś urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych, który, mając widocznie co innego do roboty, o drożyznę wcale się nie troszczył. — Skutek tej bezczynności był taki, że drożyzna, o ile nie rosła, to w każdym razie nie zmniejszała się; było, jak kto chciał.

Teraz rząd przyszedł do przekonania, że utrzymanie urzędu bez funkcjonarjusza jest śmiesznem, więc skasował całkiem urząd nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Dobre i to, bo przynajmniej skarb oszczędzi pensję dla urzędnika, który miał skrępowane ręce. Rząd nie chce jednak wywołać wrażenia, jakoby walka z drożyzną wogóle stała się już niepotrzebną; tego rząd nie chce i dlatego robi „surogat", mianowicie powołuje Radę spożywców przy ministerstwie spraw wewnętrznych, która ma „radzić", jak zwalczać drożyznę. Ostatni akt komedji — bo co za sens ma taka Rada bez egzekutywy, ciało doradcze, którego nikt nie będzie słuchać i — można się założyć — nikt nie będzie na posiedzenia uczęszczać. Skończyło się, walczyć z drożyzną już się nie będzie, bo p. Grabski jest zdania, że ona sama przez się zniknie. Jakże nie, kiedy się apeluje do przemysłowców i kupców o zmiłowanie!

LISTY Z KRAJU

—o—

Nowy Sącz 22 czerwca.

Zakusy chjeny na obalenie Rady gminnej. — Wybory do kahału.

Niezwykle ciężkie położenie finansowe ciał samorządowych w ostatnich latach, nieudolna przytem gospodarka majątkiem i funduszami gminy doprowadziła nasze miasto na brzeg bankructwa. Aby ratować sytuację, „ocliła" Rada gminna wszelkie artykuły żywności i codziennego zaopatrzebowania, wprowadzane do miasta, obłożyła nadto mieszkańców bardzo wysokimi podatkami od wodociągów, kanałów i od mieszkań. Podatki te, w wysokości 15 procent od czynszów z roku 1914 zwaloryzowano. Nałożono je nadto równomiernie na całą ludność — bez względu, czy to drewniana buda lub szopa, czy sutereny — czy piękne mieszkanie w śródmieściu. Wzburzyło to całą ludność miasta, bez względu na zapatrywania polityczne. Utworzył się komitet obywatelski, który zwołał wiec publiczny i na wiecu zaprotestował przeciw nieuzasadnionym podatkom, nie opartym na przepisach ustawy. Obywatele wnosili masowo rekursy. Zwrócono się nadto do władz o niezatwierdzenie uchwalonego budżetu. Komitet obywatelski **zastrzegł się jednak przeciw dążeniom do rozwiązania Rady** i wprowadzeniu komisarza, stojąc na zasadniczem stanowisku, że Rada, wyszła z wolnych wyborów obywateli i przed wyborcami odpowiedzialna, przecież jest więcej demokratyczną od komisarza mianowanego. Liczono się i z tem, **że reforma wyborcza do ciał samorządowych** znajdzie się na porządku obrad Sejmu. Inaczej jednak rozumują endecy i ich przyjaciele chadecy. Ci skorzystali z krytyki gospodarki miejskiej i dalejże w krzyk: rozwiązać radę! Bo mało tym panom, że mają swojego wiceburmistrza, dra Sichrawę, pokaźną część rady, nadto urzędników na najwyższych stanowiskach, t. j. p. radcę Brudzianę, sekretarza Kózkę i kilku mniejszych. Na stolcu burmistrzowskim siedzi nie ich człowiek, mieszczanin Oleksy. To im spokoju nie daje. A więc ze strony endeków i chadeków memorjały do województwa, petycje do starosty, z żądaniami rozwiązania Rady i ustanowienia komisarzem p. **Brudzlany, mieszczanina w czasie wyborów sejmowych, obecnie endeka.** Aby jednak akcja poważniej wyglądała, wciągają ci bogoojczyźniacy, rozwojowcy, żydożercy do wspólnej roboty... **kahał** — żydów ortodoksów, z komisarzem, p. Statterem na czele. I ludziska oczy otwierają, widząc deputację w osobach najzagorzalszego rozwojowca, p. Serafina (małego) ze Statterem! — — i z naganiaczem p. Brudzlany, p. Dębowskim! I wierzyć nie chcą — bo nie wiedzą, że chrześcijańska jedność narodowa **jedną** ręką **grozi żydowi — drugą do żyda wyciąga, jeżeli o interes idzie.** A interes tu obopólny. P. Statter chce być koniecznie prezesem kahału. Wprawdzie większość żydów, czujących się Polakami, kupców żydowskich i inteligencji zarzuca p. Statterowi działalność na szkodę gminy wyznaniowej, przytaczając fakty, zarzuca sfałszowanie listy wyborców do kahału, p. Statter pewny siebie, bo ma poparcie ze strony rozwojowców i ze strony starostwa. I znowu dziwią się ludzie, że na tak poważne zarzuty, kolidujące z ustawą karną i na tak krzyczące sfałszowanie listy wyborczej starostwo milczy. Dziwią się i snują różne przypuszczenia... Patrzą jednak pilnie na ten nowy sojusz rozwojowo-kahalny demokratyczne i robotnicze sfery miasta — patrzą i żydzi postępowi i robotę zakulisową udaremnią.

Wiadomości polityczne

—o—

POSEŁ TURECKI W WARSZAWIE

Dnia 25 bm. Ibrahim Taliy bej, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki tureckiej złożył prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w pałacu belwederskim. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł turecki wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że czuje się szczęśliwym, iż jest pierwszym wybranym po tak długiej przerwie na posła w Polsce i może współpracować nad pogłębieniem serdecznych stosunków, które zawsze istniały między obu narodami.

RYCHŁE UZNANIE SOWIETÓW PRZEZ FRANCJĘ

Organ bloku lewicy „Ere Nouvelle" zapowiada rychłe uznanie sowietów przez rząd francuski. — Konferencja w tej sprawie miałaby się odbyć w Paryżu w końcu lipca. Na konferencji tej rozpatrywane byłyby wszystkie sprawy, obchodzące Francję i Rosję.

KANDYDACI NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Konwent demokratyczny wybrał senatora Walsha stałym przewodniczącym. Walsh wygłosił mowę, w której atakował rządy republikańskie oraz oświadczył się za czynną polityką i za współdziałaniem z Ligą narodów. W komisji konwentu wystąpił senator Heathcott za wstąpieniem Stanów Zjednoczonych do Ligi narodów. Atakując następnie senatora Lodge, mowca popadł w takie wzburzenie, iż omdlał. Komisja nie mogła się wobec tego porozumieć w sprawie platformy wyborczej. Konwent rozpatrywał następnie kwestję kandydatur. Wymieniano nazwiska Mac Adoo, Underwooda i Robinsona z Arcansas. Gdy wymieniono nazwisko Mac Adoo, odezwały się długotrwałe oklaski. Jeden z mówców wywołał tumult przez wytoczenie oskarżenia przeciw Ku-Klux-Klanowi. Posiedzenie zakończyło się bójką między delegatami z Missuri a Colorado.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

Jerzy Kennan

Zmarł w Medinie (w Stanach Zjednoczonych) wybitny dziennikarz amerykański Jerzy Kennan, przeżywszy lat 79. Był to reporter w wielkim stylu, a przytem człowiek prawy, szlachetny i odważny.

Światowy rozgłos zdobył sobie Kennan swoją słynną książką „Syberja", która zaskarbiła mu serdeczną wdzięczność i gorące sympatje ogółu rewolucjonistów rosyjskich i polskich, prowadzących walkę z caratem. W latach ośmdziesiątych przedsięwziął ten dzielny Amerykanin podróż po Syberji w celu publicystycznym. Znęciła go chęć ujrzenia na własne oczy i opisania tego tajemniczego kraju katorgi i zesłania, skąd dochodziły o strasznym losie wygnańców wieści, które świat cywilizowany przyjmował z niedowierzaniem, uważając je za przesadne i tendencyjnie zmyślone.

Wybrał się tedy Kennan do Rosji celem naocznego zbadania prawdy o masowych prześladowaniach politycznych w państwie carów, o więzieniach rosyjskich i Sybirze. Rząd rosyjski, nie podejrzewając w Amerykaninie niezwykłego daru orjentowania się w obcych stosunkach, udzielił mu nieostrożnie pozwolenia na zwiedzenie Sybiru, więzień i osad wygnańców.

To, co Kennan w czasie tej podróży ujrzał, przeszło wszelkie jego oczekiwania i wstrząsnęło nim do głębi; zgroza go przejął i wzruszył smutny los tysięcy inteligentnych, czystych i szlachetnych ludzi, z którymi zetknął się jako z więźniami politycznymi, katorżanami w kajdanach lub zesłańcami rozproszonymi wśród odludzia śnieżnej pustyni i dzikiej tajgi sybirskiej. Ci bohaterscy męczennicy dążeń wolnościowych i oświatowych, nieszczęśliwe ofiary okrutnego systemu ciemięstwa, przeważnie rosyjscy „narodowolcy" i polscy „proletarjatczycy", pozyskali sobie serce dzielnego i uczciwego obywatela wolnej republiki amerykańskiej, który życzliwie oddał im mnóstwo cennych przysług osobistych, zręcznie unikając wzbudzenia przeciw sobie podejrzeń władz carskich. Z Sybiru wywiózł oprócz dokładnych zapisków także mnóstwo zdjęć fotograficznych, między niemi fotografje naszych „proletarjatczyków" w kajdanach, oraz liczne informacje poufne, które zakomunikował następnie emigrantom politycznym żyjącym na wygnaniu w zachodniej Europie, towarzyszom partyjnym wygnańców syberyjskich.

Na podstawie swoich zapisków opracował książkę p. t. „Syberja", która, skoro tylko wyszła z druku w oryginale angielskim, wywarła piorunujące wrażenie w świecie. Odrazu została przetłomaczona na wszystkie języki. Po polsku wyszła nakładem księgarni Altenberga we Lwowie w kilku wydaniach następujących po sobie w krótkich odstępach czasu. We wszystkich krajach rozeszła się w niezliczonych wydaniach o olbrzymich nakładach. Była to jedna z najpoczytniejszych książek, jakie się kiedykolwiek ukazały.

Objektywnie, przytaczając fakt za faktem, przedstawił w niej Kennan martyrologię syberyjską. — Zgroza ogarnęła cały świat cywilizowany przy czytaniu tych okropności, których prawdziwość poręczyła osoba bezstronnego, a naocznego świadka, jakim był autor. Czynowniсy carscy nie mogli sobie darować błędu, jaki popełnili, udzielając Kennanowi pozwolenia na zwiedzenie sybirskich kaźni, a temsamem na zdemaskowanie i skompromitowanie caratu w oczach świata. Piszący te słowa i rówieśni mu towarzysze nie zapomną do śmierci owego potężnego wrażenia, jakie czasu ich młodości w świecie wywarło ukazanie się „Syberji" Kennana. Książka ta we wszystkich krajach pozyskała mnóstwo zwolenników ideom wolnościowym, w szczególności socjalizmowi.

O szlachetnym jej autorze i jego niespożytej zasłudze zachowa historja ruchu wolnościowego wiecznie żywe wspomnienie na swych najchubniejszych kartach. E. H.

—oOo—

Rozprawa o zajścia 6 listopada

Ośmnasty dzień rozprawy

Kraków, 26 czerwca.

ŁAWA PRZYSIĘGŁYCH ZŁOŻONA Z 12 PRZYSIĘGŁYCH, BEZ ZASTĘPCÓW

Po trzech dniach przerwy, z powodu choroby sędziego przys. Weissa, dziś prowadzona była rozprawa w dalszym ciągu. Sędzia przysięgły Weiss nie jawił się. Przewodniczący dr. Markiewicz donosi, że wystosował do Weissa wezwanie na dzisiejszą rozprawę i polecił mu, aby w razie dalszej choroby poddał się ponownemu zbadaniu lekarskiemu. Przysięgły Weiss odpowiedział, że ponownemu badaniu lekarskiemu się nie podda, gdyż ono jest zbyt kosztowne; zna swoją chorobę od dawna i ma sposób leczenia przepisany przez lekarza dra Oszackiego i innych. Za parę dni wyjeżdża z rodziną do Truskawca, a narazie załącza świadectwo swego lekarza domowego dra Piotra Wysockiego.

Prokurator Sozański uważa ponowne badanie lekarskie za niepotrzebne i prosi o uwolnienie p. Weissa od obowiązku przysięgłego.

Dr. Heski: pozostawia ocenienie sprawy trybunałowi, przyczem zaznacza, że konsekwencja wymagałaby zarządzenie ponownego zbadania lekarskiego, oczywiście nie **na koszt przysięgłego Weissa.**

Trybunał orzekł, że uznaje niestawiennictwo przysięgłego Weissa za usprawiedliwione i powołuje na tegoż miejsce dotychczasowego zastępcę przysięgłego Wincentego Wolfa. W ten sposób ława przysięgłych składa się z 12 przysięgłych głównych, bez żadnego zastępcy.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO POSŁA JANA STAŃCZYKA

Przew. zarządza przesłuchanie oskarżonego posła Jana Stańczyka.

Oskarżony poseł Jan Stańczyk, zaznacza na wstępie, że będzie się tłumaczył tylko w granicach uchwały Sejmowej wydającej go za zbrodnię buntu i rozruchu; nie uznaje on rozszerzenia w akcie oskarżenia poza tę granicę i nie poddaje się odnośnej uchwale trybunału. Nietykalność poselska jest prawem publicznem, którem dysponować nawet poseł nie może. Na wstępie swego przemówienia oskarżony omawia chwilę upadku rządu Sikorskiego. Rząd ten po zamordowaniu prezydenta Narutowicza i po wypadkach grudniowych swoją metodą spokojną i objektywną dążył do uspokojenia wzburzonych morderstwem Prezydenta umysłów i stabilizacji marki. **Przyszedł rząd Witosa, rząd prawicowy. Rozpoczęła się ordrożyzny. W ciągu 3 miesięcy drożyzna wzrosła o 220 procent. Wywołało to wśród ludzi pracy niesłychane rozgoryczenie i wrzenie.** Rząd jednak nie przeciwdziałał drożyźnie, podatków nie ściągał, druk marek forsował do ostatecznych granic, a pożyczał ogromne sumy właścicielom latyfundjów i wielkim fabrykantom, niezważając na to, że pożyczki takie wobec ciągłego spadku marki były poprostu darowizną. Rozpoczęła się serja strajków.

RZĄD WITOSA, RZĄDEM KLASY BOGATYCH

Przy pierwszym strejku włóknistych w Łodzi rząd Witosa zamiast pośredniczyć wystąpił najostrzej przeciw walce robotników o polepszenie warunków bytu. **Polała się krew robotników na ulicach Łodzi, Częstochowy i Bielska. Robotnicy odrazu zrozumieli, że to jest rząd jednej klasy bogatych, pozbawionych wszelkiej objektywności i poczucia odpowiedzialności. Po zduszeniu strajku łódzkiego wybuchł strajk górniczy, w którym 250 tysięcy robotników wzięło udział** i ten strejk rząd środkami represyjnymi starał się zgnieść, nie wdając się w żadne pośrednictwa.

ROZWYDRZENI KAPITALIŚCI

Ta taktyka **rozwydrzyła kapitalistów**, tak, że przestali nawet płacić umówione dodatki drożyźniane. Po strejku górników i kolejarzy na Górnym Śląsku **rozpoczął się ruch, wywołany nędzą wśród urzędników i pracowników państwowych.** Urzędnik, który pobierał pensję miesięczną, a nie 14-dniową był, z powodu ciągłego upadku marki jeszcze w gorszem położeniu, niż robotnik.

NĘDZA WŚRÓD URZĘDNIKÓW I ROBOTNIKÓW BYŁA STRASZNA

Doszło do tego, że

W ŁODZI HANDEL PSIEM MIĘSEM MUSIAŁ BYĆ URZĘDOWO UREGULOWANY,

ażeby mięso to dostało się w stanie do użytku zdatnym do nędzarzy, zmuszonych do takiej konsumcji. Gdy memorjały urzędnikom nie pomagały, skierowali oni **„odezwę do społeczeństwa". Podpisanych na tej odezwie rząd wyrzucił.** Gdy we Lwowie **wybuchł strejk maszynistów chrześcijańsko-demokratycznych** sytuacja była już w punkcie wrzenia, rząd odpowiedział poważnym delegacjom: **„Róbcie co chcecie jutro będzie gorzej".** Na strejk lwowski rozszerzający się z elementarną siłą na wszystkie strony

ODPOWIEDZIAŁ RZĄD MILITARYZACJĄ.

Zdaniem oskarżonego było to bezprawie, bo pod formą powołania do ćwiczeń wojskowych, względnie powołania do wojska rząd użył sztuczki, ubliżającej państwu, aby w walce między kapitałem a pracą podstawić podstępnie strejkującym nogę. Kolejarzy powoływały do wojska nie tylko władze militarne, lecz i ich przełożeni tj. naczelnicy stacji, urzędnicy. Powoływano do wojska ludzi starych, którzy nigdy nie służyli, Ślązaków uwolnionych od wojska; w ten sposób powołanych ludzi pozostawiano przy dotychczasowej pracy, mówięc im, że odtąd są żołnierzami.

W JAKI SPOSÓB CHCIAŁ RZĄD WITOSA DOJŚĆ DO DYKTATURY

Powołania noszące datę 8 lipca rozsyłano w listopadzie z wezwaniem do natychmiastowej służby. Równocześnie ogłoszono sądy doraźne. Niestawianie się do służby kolejowej, a więc dalszy strejk, oznaczano jako zbrodnię dezercji zagrożoną rozstrzelaniem. Zdaniem oskarżonego rząd ówczesny rozmyślnie chciał wywołać awantury, gdyż tą metodą dążył do zamachu stanu. Zduszenie awantur miało dać rządowi legitymację do nadzwyczajnych pełnomocnictw i do dyktatury. — Nie mogłem wtedy milczeć.

Przew.: Muszę panu przerwać, gdyż odbiega pan od tematu oskarżenia.

RZĄDY SPISKOWCÓW

Oskarżony Stańczyk: Jestem oskarżony o swoje przemówienia i muszę uzasadnić, dlaczego tak przemawiałem. **Miałem do czynienia z rządem, którego uczestnicy odbywali konferencję ze spiskowcami.** Prezydent ministrów, Witos, gdy mu zwracano uwagę na machinacje Kiernika, oświadczył: **„gdy wojsko zawiedzie, to znajdą się organizacje, które zastąpią wojsko". Pogłoska o niepewności wojska nie przerażała stronników rządów spiskowych.** A teraz przychodzę do smutnych wypadków listopadowych. My od przeszło lat 30 w najcięższych czasach rządów zaborczych umieliśmy tak walczyć, aby jak najmniej narażać robotników na ofiary. Nie jesteśmy terorystami, jeżeli się nas zwalcza legalnie. W Rosji musieliśmy być terorystami i nigdy tego się nie wypieraliśmy, ale walczyliśmy z obcym despotycznym rządem. Nie szukaliśmy walki zbrojnej, w której paść muszą robotnicy i ginąć żołnierze, którzy są braćmi robotników i robotnikami w mundurze. **Nie przygotowywaliśmy więc walk zbrojnych. Ktoś inny urzadzał i przygotowywał zasadzkę i pułapkę na robotników. Ktoś inny wzdychał za rozlewem krwi.**

GENERALISSIMUS KIERNIK CHCIAŁ SIĘ ZABAWIĆ W MUSSOLINIEGO Z BOCHNI,

to atoli się mu nie udało i nigdy nikomu w Polsce się nie uda. Dnia 6 listopada, kiedy wyszedłem z domu, nie przewidywałem jaki to będzie straszny dzień. Spodziewałem się, że z Warszawy dojdą korzystniejsze wiadomości **o układach z wicepremierem Korfantym, z którymkolwiek reakcjonistą woleliśmy mówić, niż z taką figurą jak Kiernik.** Gdy o godzinie 8 i pół byłem w mieszkaniu Bobrowskiego, aby się naradzić, w jaki sposób przeciwdziałać i złamać zakaz nierozumny urządzania zgromadzeń dla strejkujących usłyszałem strzały. Wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. **Wtedy uznaliśmy za stosowne uzyskać natychmiastowe cofnięcie policji i wojska, uzyskanie wolności zgromadzeń, aby się porozumieć z robotnikami i uspokoić ich.** Chodziło o to, aby ludziom wytłumaczyć znaczenie rozejmu, który wówczas został zawarty, a który obejmował cały szereg naszych zobowiązań.

PRACOWALI PROWOKATORZY

Wśród ludzi, którzy zdobyli broń widziałem różnych osobników, — wśród których dzielnie pracowali prowokatorzy. Chodziło o to, aby uczciwą walkę robotniczą utopić w brudnych walkach na Kazimierzu. **Zresztą i uczciwi robotnicy doprowadzeni do nędzy byli zdecydowani do walki we wszystkich formach i chodziło o to, aby takich zrozpaczonych ludzi uspokoić i usunąć od niepoczytalnych kroków.** Kto odbiera robotnikom prawo do protestu, kto z góry idzie z przygotowanym planem strategicznym nie może się dziwić, że **instynkt obrony życia nasuwa napadniętym myśl, że chce się ich mordować i trzeba życie drogo sprzedać.** Wmawiano żołnierzom, że robotnicy są wrogami kraju, **Źle by było z państwem i nie mogłoby ono istnieć, gdyby robotnik był jego wrogiem.** Robotnicy dostali broń w łatwy sposób, a wszelkie wygadywanie na niepewność wojska i na winę dowódców jest zaciemnianiem prawdy tej, iż żołnierz nie walczył przecież z wrogiem państwa, lecz wybawicielem państwa i budowniczym państwa.

ROBOTNICY KRAKOWSCY ZNALI Z OBRAZÓW SZARŻE KOZACKIE

Specjalnie robotnicy krakowscy znali tylko z obrazków szarże kozackie z czasów carskich, a widok konnicy z dzidami rosyjskiemi, z pałaszami do góry, wywołać musiał wśród tłumu nowe nieznane mu dotąd uczucie. **Patrjotyzm w pojęciu Kiernika wymagał, aby robotnicy dali się spokojnie mordować wedle przygotowanego przez niego planu; takiego patrjotyzmu robotnicy nie uznawali.** Wytworzyła się tragiczna sytuacja, zwłaszcza, że rząd centralny na przestrogi lokalne władz krakowskich odpowiadał zaostrzeniem dotychczasowych rozkazów, robiących z **armji narzędzie w obronie kapitalizmu.** Rząd chciał

„ODKUĆ SIĘ NA WYPADKACH KRAKOWSKICH"

W ten sposób **mała stosunkowo kwestja urządzania zgromadzeń w Domu robotniczym doprowadziła do tragedji. Rząd Kiernika nie miał potrzebnej powagi moralnej i używał metod kłamliwych handlarzy koni. Minister Kucharski w sprawie pożyczki zagranicznej 5 razy łgał...**

Przewodniczący przerywa dalsze słowa posła Stańczyka.

Obrońca Dr. Lieberman: Mówił nieprawdę.

Stańczyk: Państwem nie można rządzić terorem. **Ktokolwiek na przyszłość zechce naśladować metody Kiernika i Witosa, niech spojrzy wstecz na wypadki listopadowe. Jakikolwiek wyrok zapadnie na tej sali, nie uznamy sprawy tej za rozpatrzoną sprawiedliwie, dopóki nie zasiądą na ławie oskarżonych właściwi sprawcy wypadków listopadowych, których ministerjalne intrygi i apetyty spowodowały to nieszczęście.**

O PRZEMÓWIENIA I ARTYKUŁY W „NAPRZODZIE"

Przewodniczący: W jakim stosunku jest pan do władz partyjnych krakowskich?

Oskarżony: Ja jestem generalnym sekretarzem Związku górników, którego Centrala mieści się w Krakowie. Wśród krakowskiej partji nie pełnię żadnych funkcyj urzędowych, a utrzymuję tylko zwykłe partyjne stosunki z działaczami partyjnymi. W Krakowie jestem od marca 1923.

Przew.: Ile razy pan przemawiał w „Sokole"?

Oskarżony: Przemawiałem 2 razy, zdaje się 2 i 3 listopada.

Przew.: Czy mówił pan 2 listopada w ten sposób, iż gen. Czikiel zapomniał, iż w wojsku służą robotnicy, którzy nie podniosą broni przeciwko braciom?

Oskarżony: Mówiłem tak, a to dlatego, że ani na chwilę przypuścić nie mogę, aby wojsko Rzeczypospolitej Polskiej w walce o poprawę bytu robotników okazało się stronnictwem na korzyść żarłocznego kapitału.

Przew.: Czy pisał pan artykuł „Naprzodu" na drugi dzień po wypadkach, iż „odnieśliśmy zwycięstwo", że „jest to dzień triumfu" i t. d.?

Oskarżony Stańczyk: Artykułu tego nie pisałem, natomiast **napisałem artykuł i odezwę przeciw łamistrajkom z Akademji górniczej, którzy chcą być później przełożonymi górników, a okrywają się piętnem hańby przez złamanie walki robotniczej o byt.**

Przew.: Gdzie pan jeszcze przemawiał?

Oskarżony: Zawołano nas, t. j. posła Bobrowskiego i mnie dnia 5 listopada do telefonu, gdyż o godz. 12 rozpoczęły się utarczki tłumu z policją. Wtedy uspokoiłem tłum, zwracając uwagę, że policja wykonuje rozkazy, że gdyby był rząd socjalistyczny, ta sama policja musiałaby nasze rozkazy wykonywać. Wskazałem, że rząd chce prowo-

kować krwawe starcia, ale robotnicy muszą być ostrożni. Wezwałem zebranych do rozejścia się i przybycia 6 listopada pod Dom Robotniczy, gdzie otrzymają wiadomości o rezultacie układów.

Przew.: Zamiast przemawiać do tłumu, aby nie walczył z policją, należało pojechać do Warszawy i tam się układać.

Prokurator: Zamiast wzywać tłum na dzień następny pod Dom robotniczy, należało zawiadomić tłum, iż następnego dnia od fabryki do fabryki będą mężowie zaufania przynosić doniesienia o rezultacie układów.

PAN PROKURATOR NIE ORJENTUJE SIĘ W STOSUNKACH SPOŁECZNYCH

Oskarżony Stańczyk: Te poglądy panów są, — przepraszam bardzo — naiwne. Strajkujący nie kontentują się wiadomościami swoich mężów zaufania i dlatego **w całej Europie są obozy strajkowe i są zgromadzenia strajkujących.** Nawet za czasów carskich i austrjackich byłoby niesłychaną rzeczą, gdyby strajkującym zakazano zbierania się a poprzestano na telefonicznem porozumiewaniu się, jak życzy sobie pan przewodniczący.

Przew.: Jeżeli zarządzenie władzy było nielegalne, to należało je zwalczać legalnymi środkami, naprzykład rekursem.

LUD NIE JEST NIEWOLNIKIEM

Oskarżony Stańczyk: Jestem bezbronnym, jeżeli mam odpowiadać na podobne poglądy, dotyczące najważniejszych kwestji społecznych. **Lud nie jest niewolnikiem, a metody bata nawet wobec niewolników okazały się bezskuteczne.** Panowie zdaje się nigdy nie widzieliście przed sobą człowieka, który mówi:

„WSZYSTKO JEDNO, CO BĘDZIE — I TAK NIE MAM CO JEŚĆ"

Przew.: Czy mówił pan 6 listopada w ten sposób: „walkę prowadzić będą nasi mężowie zaufania w ten sposób, aby jak najmniej krwi robotniczej się polało"?

Oskarżony Stańczyk: Takiego nonsensu powiedzieć nie mogłem. Mówiłem, że **nie dopuścimy do rozlewu krwi robotniczej, nie damy się prowokować. — Za skuteczną walkę uznajemy wypróbowaną broń strajku powszechnego,** a walkę będziemy prowadzić, jak zawsze dotąd, wedle wskazówek mężów zaufania. Wskazywałem także na to, **aby robotnicy nie szli za podszeptami nieznanych osobników, którzy ich walkę chcą skrzywić,** lecz aby słuchali tylko znanych towarzyszy i wypróbowanych mężów zaufania.

Przew.: Czy mówił pan, że należy skupić się do walki, **że wojewoda Gałecki, którego należy powiesić, uciekł z Krakowa?**

Oskarżony Stańczyk: Do walki strajkowej trzeba się skupić i prowadzić ją mądrze i skutecznie, tak mówiłem. **Mówiłem niewątpliwie ostro, gdyż jako poseł i przedstawiciel walczących robotników nie mam potrzeby owijać słów w bawełnę. Ostrzegałem robotników przed łajdactwami i wykrywałem intrygi wrogów robotnika.**

ROBOTNIK NIGDY NIE PRZYGOTOWYWAŁ SIĘ W KRAKOWIE DO WALKI ZBROJNEJ

a tylko wtedy, kiedy go chciano mordować, odebrał broń, ratując się przed śmiercią.

Przew. (ironicznie): Pruski granat w rękach straży porządkowej świadczyłby o czemś innem.

Oskarżony: Wszelkie podejrzenia o przygotowaniach do walki zbrojnej są płodem fantazji i wymysłem niedorzecznym .

Przew.: Dlaczego pan twierdzi, że policja pierwsza strzelała?

Oskarżony: Są na to dowody. Policja po przerwaniu kordonu cofnęła się i strzelała do tłumu, a nawet do wojska, zmieszanego z tłumem. Wtedy

RYK WŚCIEKŁOŚCI ROZLEGŁ SIĘ WŚRÓD TŁUMU

i rozbrojenie było dziełem jednej chwili. Poczucie krzywdy wygłodzonych było zbyt wielkie, aby spokojnie dali się wymordować.

Przew.: Konnica wcale nie strzelała do ludu. Szarża jej nie była niebezpieczną, gdyż miała tylko przejechać przez pustą ulicę Dunajewskiego.

Oskarżony: Nie wiem, skąd pan przewodniczący ma takie informacje. **Konnica miała rozkazy i jechała do walki, nie na paradę.** Miała ona na rogu ulicy Dunajewskiego zejść z koni i walczyć pieszo. Dopóki tych rozkazów nie odczytano, nie można twierdzić, że szarża ułanów na tłum, do którego policja z tyłu strzelała, jest niewinną zabawką.

Prokurator Sozański: Można to wszystko było zrobić o wiele łagodniej, perswazjami, ustępstwami...

Oskarżony Stańczyk: Jeżeli rząd tak naiwnie przedstawiał sobie sytuację, jak pan prokurator, to jest to jeszcze jeden dowód jego nieudolności. **Rząd, który nie umie właściwie oceniać zjawisk społecznych, powinien był być napędzony.** My posłowie PPS wraz z całą klasą robotniczą będziemy prowadzić zawsze nieubłaganą walkę z tego rodzaju rządami. Gdyby rząd ten jeszcze dłużej istniał, to doprowadziłby w kraju do ogólnej rewolty, mogącej wtrącić robotników w jeszcze większą nędzę, a może i kraj do upadku. Dlatego walka z tym rządem była nakazem każdego uczciwego człowieka.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Świadek Linkówna Zofja zeznaje, że matka jej o godz. 10 wskutek strzałów dostała w mieszkaniu ataku nerwowego. Musiała matkę ratować, a tylko od chwili do chwili przybiegała do okna przy ul. Łobzowskiej. W jednym momencie na przestrzeni 4 do 5 kroków zobaczyła młodego Daszyńskiego, którego raz poznała w mieszkaniu p. Daszyńskiej. Była pewna, że to jest Stefan Daszyński, gdyż Jana Daszyńskiego nie znała, a Feliks Daszyński był wtedy we Lwowie i jest o wiele starszym. Wszyscy trzej bracia są do siebie podobni i ciężko ich rozróżnić. Dlatego przy konfrontacji nie mogła utrzymać swego twierdzenia, że to był Stefan Daszyński, gdyż jak długo zna Stefana Daszyńskiego, widziała go z czarnymi, przystrzyżonymi wąsikami. Tymczasem Stefan Daszyński i dziś i przy konfrontacji nie ma tego wąsika. Młody Daszyński nosił wtedy karabin, zawieszony na lewem ramieniu.

Świadek Antoni Link, brat poprzedniego świadka, potwierdza jej zeznania. Jego również brak wąsika dyzorjentuje i dlatego świadek nie jest pewny, czy to był Stefan Daszyński.

KOSZTEM BRACI NIE CHCE SIĘ BRONIĆ

Dr Heski: Klient mój, Stefan Daszyński, wyraźnie oświadczył, że to on właśnie był wtedy na ul. Łobzowskiej i odebrawszy chłopakowi karabin, przeszedł z nim do najbliższej sieni. Nie ma więc potrzeby szukać podobieństwa lub różnicy między nim a Feliksem lub Janem, **gdyż on kosztem swoich braci bronić się nie chce i nie może.**

OSKARŻENIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Świadek pułkownik Chrzczonowicz Kazimierz zeznaje, że był 6 listopada na urlopie w Krakowie. Uderzyło go to, że na ul. Florjańskiej naprzeciw hotelu Polskiego do Stowarzyszenia strzeleckiego wnoszono 2 karabiny. Wynoszenia karabinów nie widział. W oknach Związku widział 2 żołnierzy uśmiechniętych, a za chwilę widział wychodzącego kapitana, który wedle informacji portjera hotelowego, był instrukcyjnym oficerem Strzelca.

DAREMNE ZABIEGI TORUŃSKIEGO OBSERWATORA

Świadek nabrał podejrzenia, czy rola Strzelca w rozruchach nie wymagała wyjaśnienia i dlatego udał się do komendanta obozu warownego, pułkownika Beckera. Ten odesłał go do komendanta korpuśnego gen. Czikla. Po przedstawieniu sprawy szefowi sztabu, uzyskał świadek dopuszczenie do audjencji u komendanta Czikla, któremu przedstawił sprawę.

Obrońca Dr. Heski: Co komendant Czikiel panu odpowiedział?

Świadek: Wysłuchawszy mego ustnego przedstawienia, kazał mi po powrocie z urlopu złożyć raport memu komendantowi w Toruniu.

Dr. Heski: Nie uważał więc widocznie, że pańskie spostrzeżenia są bardzo aktualne.

Świadek opowiada dalej, że na Rynku uderzyło go niestosowne zachowanie się porucznika, czy kapitana 20 pułku, który pod kościółkiem Wojciecha dopuścił tłum do siebie. Świadek zna przepisy asystencyjne z czasów rosyjskich i dlatego szepnął do ucha porucznikowi, że może być rozbrojony.

Dr. Heski: A cóż na to ten porucznik, gdy mu pan przypomniał rozbrojenie i rosyjskie przepisy?

Świadek uśmiechnął się. (Wesołość na sali).

Dr. Heski: I ten uważał widocznie pańskie wyjaśnienia za niebardzo aktualne?

Świadek: I o tem złożyłem raport w Toruniu, niestety było to wszystko zapóźno.

Świadek Ludwik Marzec, nadkomisarz policji: podaje treść mowy posła Stańczyka z dnia 2 listopada w Sokole. Zgromadzenie było legalne, a świadek był na nim oficjalnym reprezentantem władzy. Świadek nie notował przemówienia, ale po powrocie ze zgromadzenia spisał je.

Przew.: Dlaczego pan nie notował potajemnie?

Świadek: Tego urzędnicy policyjni nie robią.

Świadek zeznaje, że wywody oskarżonego Stańczyka o nielegalności militaryzacji świadka nie przekonały. Tłum był wzburzonym, jednak przemówienie posła Stańczyka podburzającego wrażenia nie zrobiło.

Dr. Woźniakowski: A może tłum był wzburzony poprzednimi wywodami posła [illegible] Marka na ten sam temat?

Przew. niedopuszcza tego pytania.

Świadek Józef Polakiw: doprowadzony policyjnie, wyznania rzymsko-katolickiego zeznaje, że poszedł z Litowczenką o godz. 8 rano na ulicę Dunajewskiego, a stamtąd po strzałach poszedł przez Rynek z Litowczenką na ulicę Miodową do swojej żony. Razem z nimi był Bubkin, którego świadek mylnie w śledztwie nazwał Dobrowolskim. Przez cały ten czas od godz.8 do 10 nie rozchodził się z Litowczenką a ten wcale nie strzelał i w rozruchach udziału nie brał.

W OBLĘŻONYM DOMU

Świadek Jan Bednarski: Stróż domu w kamienicy narożnej przy ul. Dunajewskiego i Karmelickiej zeznaje, że wojskowy jakiś kazał mu bramę zamknąć i odebrał klucz. Na podwórzu ukryło się 18 policjantów, którzy potem schronili się na II. piętrze w mieszkaniu Dworskiego. Oskarżony Fuchs chcąc się dostać do swego mieszkania zadzwonił, a w ręku miał cienką laskę. Fuchs pytał się, czy w domu jest policja, a gdy mu powiedziałem, że „w tym kierunku nie ma policji". — oskarżony Fuchs zażądał, bym go wypuścił. Nie chcąc, aby Fuchs wychodził na ulicę gdzie strzelano nie otworzyłem bramy. Wtedy Fuchs wyskoczył oknem, a to dlatego, jak sądzę, że bał się policji. Przedtem bowiem jakiś wachmistrz, czy chorąży szukał go, aby go aresztować, o czem w całej kamienicy mówiono i ja go nawet po cichu przestrzegłem. Za chwilę wtargnął tłum do bramy, a wśród tych ludzi zobaczyłem Fuchsa. Rozeszli się oni po wszystkich piętrach, atoli czy Fuchs z nimi chodził i czy do nich należał nie wiem.

Przew.: Czy Fuchs rozmawiał z policjantami?

Świadek: Zdaje mi się że nie, bo uciekał przed policjantami.

Przew.: Czy Fuchs mówił z bojowcami?

Świadek: Nic nie wiem, bo poszedłem do mieszkania. — **U mnie w mieszkaniu siedział schowany inspektor policji.**

Dr. Heski: Czy tłum zrobił krzywdę policjantom?

Świadek: Rozeszli się i nawet nie znaleźli policjantów.

Dr. Heski: Czy pan nie wie dlaczego sierżant chciał aresztować Fuchsa?

NIEZWYKŁA HISTORJA PO ŚNIADANIU

Świadek: Pan Fuchs zaraz rano po śniadaniu prowadził na górę do siebie na III piętro jakąś **narzeczoną, czy kuzynkę,** która jakieś ostre słowa powiedziała do wachmistrza. Potem ten wachmistrz szukał jej i Fuchsa po całej kamienicy.

Dr. Heski: A więc nie powody polityczne były przyczyną szukania Fuchsa i jej kuzynki, lecz zwykła historja, o tyle niezwykła, że działa się zaraz po śniadaniu.

Fuchs chce coś mówić.

Dr. Heski: Niewyjaśniaj nam pan tej „wstydliwej" sprawy. Lepiej oddaj mi pan akta, bo widzę, że pan się zabiera do niepotrzebnych pytań.

Fuchs, mimo to stawia cały szereg pytań z których okazuje się, że miał zwykłą sprzeczkę z sierżantem na tle codziennym i że się chciał dostać do domu potajemnie, aby na żądanie sierżanta nie być zamkniętym.

WIZYTA U WOLNEGO

Świadek Zofja Woronow, świadek Marjan Ziobrowski, świadek Natalia Wolna i świadek Engelmann Karol zeznają o dalszej działalności Fuchsa w sposób następujący: Fuchs uciekłszy przez okienko poszedł na plac Szczepański i przechodził koło sklepu Wolnego, w którym zarządzał Karol Engelmann. Za chwilę tenże Karol Engelmann razem z Fuchsem i z patrolem robotniczym złożonym z 8 ludzi poszedł do mieszkania Wolnowej. Po paru minutach p. Wolnowa wraz z Engelmannem i Fuchsem oprowadzała patrol po mieszkaniach swoich lokatorów, aby przekonać patrol, że nie ma nigdzie broni i że z tej kamienicy nie dano. nigdzie strzałów. **Patrol zachowywała się bardzo grzecznie i stwierdziwszy, że nie ma broni odeszła.** Pani Wolnowa twierdzi, że oprowadzała patrol dlatego, ażeby lokatorów nie przerazić. Następnie p. Wolnowa i Woronowa poczęstowały Fuchsa wódką i śniadaniem. Wtedy Fuchs opowiadał jak robotnicy zdobyli pancerkę i broń.

Przew.: Świadek Ziobrowski nawet słyszał od Fuchsa, że on strzelał do ułanów?

Świadek Wolnowa: Ja tego nie słyszałam, wogóle treści tych przechwałek podać nie mogę.

Dr. Heski: Czy Fuchs pił?

Świadek Wolnowa: pił i był głodny. Nie wiem i nie twierdziłam nigdy, by mąż mój lub Engelmann spotkali na ulicy Fuchsa i **prosili** go o asystowanie przy rewizji.

Przew.: Konstatuje, że odnośny zapisek w protokole policyjnym nie pochodzi od Wolnej, lecz od agenta Dmytryszyna.

Dr. Heski: (do świadka Ziobrowskiego): Pan twierdzi, że Fuchs był komendantem? Jak to pogodzić można z tem, że patrol odszedł, a komendant z kobietami i studentami popijał i całą godzinę różne historje fantastyczne opowiadał.

Świadek: Komendant wojskowy byłby za to ukarany; **cywilny może robić co chce.**

Dr. Heski: Nie jest tak jak pan mówi, gdyż cywilnego komendanta chcąc za te przechwałki ukarać więzieniem do lat 20.

Świadek Bolesław Górski: Zeznaje, że w kawiarni jego opatrzono 8 rannych ułanów. O sprzeczce Fuchsa z podchorążym Biasionem nic nie wie. Wie tylko, że Fuchs uciekł przez okno ze strachu przed aresztowaniem. Fuchsa z bojowcami, ani w bramie ani na piętrach nie widział.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: **„GŁUPI JAKÓB"** Tadeusza Rittnera.

Wznowienie w Bagateli świetnej sztuki Rittnera, granej niegdyś w teatrze im. Słowackiego, przypomniało owe niezbyt dawne, utrwalone w naszej pamięci lata rozkwitu twórczości literackiej i artystycznej, tak niepodobne do pretensjonalnej jałowości i beztalencia obecnej doby.

Dominuje w „Głupim Jakóbie" rola Szambelana. Jestto jedna ze znakomitych kreacji p. Sosnowskiego, który stworzył w niej pełen prawdy typ zgryźliwego, dumnego, egoistycznego tetryka i mizantropa. Wogóle wszystkie role — tak różne charakterami — były dobrze zagrane, a całość doskonale wyreżyserowana. Scena Bagateli jest wszelako umieszczona zbyt blisko publiczności, ażeby przy rozdawaniu ról można nie liczyć się z warunkami zewnętrznemi artystów. Z tak bliskiej odległości trudno np. widzieć w p. Tadeuszu Frenklu rówieśnika p. Sosnowskiego, a w p. Nowakowskim syna p. Tadeusza Frenkla. Usterki tego rodzaju nie zdołały jednak osłabić silnego wrażenia, jakie ta sztuka przedwcześnie zgasłego poety wywarła na publiczności. **E. H.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 27 czerwca.

„Lajkonik"

Po procesji z kościoła Marjackiego pojawił się na Rynku krakowskim wczoraj wieczorem dzielny „Lajkonik" ze swoim orszakiem i „kapelą mlaskotów". Droga, którą szedł „Lajkonik", była długa i uciążliwa. Już po godz. 3 po południu wyruszył on ze Zwierzyńca i odtańczywszy swoje dawne tańce w klasztorze Norbertanek na podworcu, ruszył na podbój Krakowa, poprzedzany włóczkami z proporcami i chorągwiami. Po drodze tłum otaczał swojego ulubieńca i pchał się do niego, aby otrzymać na pamiątkę pałką po plecach. A walił silnie „Lajkonik", szczególnie młodych chłopaków, bo Walek Nalepa, dosiadający drewnianego konika, ma silną dłoń. Pod razami jego uderzeń gięły się karki młodzieńców. Tak więc wśród trudów przebijania się przez tłumy, zapraszany do handelków, doszedł „Lajkonik" do Nikla na ul. Zwierzynieckiej, skąd po posiłku ruszył szybkim marszem na Rynek. Na starym krakowskim Rynku harcował „Lajkonik", jak za dawnych czasów, witany przez publiczność oklaskami, a przez przestraszone dzieci krzykami i płaczem. Odtańczywszy specjalne, tradycyjne tańce i dobrze poświęcił, już późnym wieczorem wrócił ul. Wiślną „Lajkonik" z orszakiem na Zwierzyniec. Sympatycznemu temu obchodowi ludowemu przypatrywały się liczne wycieczki, które zawitały z różnych stron Polski do naszego miasta. Tradycja nie zaginęła, „Lajkonik" udał się doskonale. Policja pilnowała porządku i nie dopuściła do awantur. Publiczność darzyła „Lajkonika" złotymi, nie szczędząc także i marek.

—ooo—

PROGNOZA NA PIĄTEK: Dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

WYJAZD PIERWSZEJ PARTJI DZIECI (na lipiec) na kolonję Tow. Przyj. Dzieci nastąpi w niedzielę 29 bm. Zbiórka o 7-ej rano na kolei. Poprzedniego dnia (w sobotę) zbiórka o 6-ej wieczór na ul. Dunajewskiego 5.

Tajemnica morderstwa w Przegorzałach

Zamordowana była Krakowianką

Śledztwo w sprawie morderstwa w Przegorzałach okrywają władze śledcze w dalszym ciągu tajemnicą. Wczoraj rano obiegły pogłoski, że śledztwo stwierdziło, iż zamordowana była kobietą lekkich obyczajów i przebywała do niedawna w Czechach razem z pewnym krakowskim rzezimieszkiem, który tam dokonał szeregu kradzieży. Kobieta owa miała go tam wydać w ręce czeskich władz, sama zaś zbiegła do Krakowa. Rzezimieszek ten miał wrócić do Krakowa i tu przy pomocy jakiego spólnika zwabił ją do wiklin, gdzie z zemsty ją zamordował. Kolportowała także policja, że ma już w rękach swych sprawcę mordu. Tymczasem okazuje się, że zamordowana nie jest prostytutką i nie była wcale Czeszką, lecz **Krakowianką, córką biednej rodziny żydowskiej, zamieszkałej** przy ul. Miodowej l. 3 i zajęta była jako pracownica w jednej z tut. fabryk pończóch. Nazywała się Nacha Popper. Według twierdzenia matki Nacha była uczciwą i pracowitą córką i nie miała żadnych podejrzanych znajomości. Co ściągnęło nieszczęście, nie umie sobie wytłumaczyć. Zamordowana posiadała przy sobie oprócz kolczyków i zegarka także skórzaną torebkę, w której znajdowało się 120 miljonów. Torebki owej policja przy zamordowanej nie odszukała. Przypuszczać należy, że została ona skradziona lub zrabowaną. Wobec tego stanu rzeczy dotychczasowe śledztwo bierze inny obrót. W każdym razie mord seksualny jest w tym wypadku wykluczony wobec wyników sekcji zwłok, która stwierdziła, że zamordowana była dziewicą.

—ooo—

SAMOWOLA PIEKARZY KRAKOWSKICH. Od kilku dni piekarze krakowscy podwyższyli samowolnie ceny chleba i bułek. Zdzierstwo objawia się bądź to w podwyższonej cenie, bądź też w nowych gatunkach pieczywa. Nowe okazy pieczywa w kształcie bułek posypanych trzema ziarnkami maku lub czarnuszką, nazywają się „pieczywem luksusowem". „Luksus" różni się tem od bułki zwyczajnej, że waży 4 dkg. zamiast 6 dkg., a kosztuje tąsamą cenę. Wobec tej samowoli nasuwa się pytanie, czy wogóle istnieje w Krakowie władza kontrolna.

WYCIECZKI W KRAKOWIE. W przeciągu ostatnich dni bawił w Krakowie szereg wycieczek szkolnych, przeważnie z Kongresówki. Między innemi bawiła wycieczka uczniów szkoły im. Długosza w Radomiu w liczbie 30 osób, pod kierunkiem profesora. Onegdaj przybyła do Krakowa wycieczka szkoły inwalidów wojennych w Poznaniu w liczbie 55 osób, z kierownikiem szkoły p. Konieczným. Wycieczka przybyła w powrotnej drodze z Zakopanego. Koszta utrzymania wycieczki, która zabawi jeszcze przez dziś w Krakowie, ponosi Koło inwalidów do połowy z magistratem.

FAŁSZYWE BANKNOTY 10-MILJONOWE. — Dnia 10 ub. miesiąca pojawiły się w obiegu bilety 10 mil. mk., pochodzące z makulatury skradzionej w państwowych zakładach graficznych. Ponieważ makulatura ta nie była numerowana, fałszerze zaopatrują banknoty numeracją wykonaną ręcznie lub za pomocą numeratora automatycznego, czy stempla kauczukowego. Cyfry numeracji, zarówno kształtem, jak i kolorem zasadniczo różnią się od numeracji na banknotach autentycznych. Numeracja dorobiono kolorem ciemno-szarym, lub brudnozielonym, względnie brudno-granatowym, podczas gdy numeracja na banknotach autentycznych jest koloru niebieskiego.

ZGON WETERANA Z R. 1863. Wczoraj zmarł w Krakowie Bronisław Leliwa Kopystyński, uczestnik powstania z roku 1863, przeżywszy lat 80. Zmarły był ojcem Bolesława Kopystyńskiego, znanego artysty muzyka. Pogrzeb odbędzie się z honorami wojskowymi ze szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Onegdaj wieczorem w przeciągu jednej godziny interwenjowało pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach krwawych napadów ulicznych. Przy ulicy Królewskiej został zaatakowany przez przyszłego Piotr Kozłowski, blacharz, który został postrzelony w prawe płuco. W pół godziny potem na tej samej ulicy apasze pobili ciężko Rajmunda Jasińskiego Obie ofiary przewieziono do szpitala.

GMINNY DOM NOCLEGOWY. Na ostatniem posiedzeniu komisji dla domu noclegowego, własności krakowskiej gminy izraelickiej będącego, złożył prezydent gminy, Dr. Rafał Landau, sprawozdanie z czynności komisji za miesiące marzec, kwiecień i maj br. Ze sprawozdania okazuje się, że w domu tym przenocowało w tym czasie około 10.000 osób, ponadto wykąpano około 3600 osób. Zakład ten, mogący pomieścić 219 osób, — przyjmuje bezdomnych bez różnicy wyznania za skromnem wynagrodzeniem, przyczem osoby bardzo biedne i dzieci są wolne od opłaty. Na czele zakładu stoi lekarz.

WYNIKI OBŁAW POLICYJNYCH W MAJU. Przeprowadzone na terenie województwa krak. obławy policyjne w maju dały następujące wyniki: Aresztowano ogółem 29 osób; z tego bandytę J. Janotę, 2 niebezpiecznych włamywaczy Józefa Kobylczyka i Michała Nalborczyka, 4 dezerterów 3 popisowych, uchylających się od wojska, 2 zbiegów z więzienia, inni za kradzieże.

WYPADEK CZY ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj o godz. 9 wieczorem służba kolejowa zauważyła leżącego bez przytomności na szynach pisarza kolejowego N. Tesarza. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło u p. Tesarza głęboką ranę na głowie i wstrząs mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono nieszczęśliwego do szpitala.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Bolesław Kasarewicz, lat 11 zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 39 w Podgórzu wydalił się z domu rodzicielskiego przed trzema dniami i dotychczas nie powrócił.

O podobnym wypadku doniósł p. Hernig, zamieszkały przy ul. Józefińskiej 33, któremu zginęła 10 letnia córka.

KRADZIEŻE. Janowi Ślusarzowi, woźnemu Sp. handlowej w Krakowie, skradziono z kieszeni portfel z kwotą 400 zł. i legitymację przy płaceniu podatku obrotowego w gmachu województwa.

Przyjęta do służby przez pp. Wiśniowskich służąca Zofja N., w nocy podczas snu pracodawców skradła garderobę i umknęła.

KRADZIEŻ DOLARÓW W POCIĄGU. Nieznany sprawca skradł na przestrzeni Mysłowice-Kraków Honoracie Struzińskiej z Lipnika koło Gorlic 450 dolarów.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „R. U. R." i „Romantyczna panna" będą powtórzone dzisiaj, po którem to powtórzeniu utwór Capka nie pojawi się przez parę dni na afiszu, zaś „Romantyczna panna" grana będzie w niedzielę wieczór. W poniedziałek ostatni raz w tym sezonie „Kordjan" Słowackiego, ze wszystkiemi scenami.

PRZEDSTAWIENIA TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO NA WOLNEM POWIETRZU. Jutro teatr im. Słowackiego nieczynny, albowiem występuje poraz pierwszy w tym sezonie z przedstawieniem pod gołem niebem. O godz. 8.45 na podwórzu turniejowym jedyny raz w tym sezonie „Odprawa posłów greckich" z pp. Wysocką, Kopczewską, Kosmowską, Brackim, Burnatowiczem, Jednowskim, Sochą, Szymańskim i Kułakowskim w rolach głównych. Bilety do nabycia do 6 w sobotę tylko w kasie teatru, wieczorem zaś w sobotę na Wawelu. Równocześnie podejmuje teatr drugą imprezę, mianowicie wystawienie „Kościuszki pod Racławicami" na Błoniach krakowskich. Obydwa przedstawienia: wawelskie i na Błoniach połączono w terminach obok siebie, aby spodziewani goście z poza Krakowa i prowincji mieli możność ujrzenia „Odprawy" na Wawelu, jak i pierwszy raz w Polsce inscenizowanego utworu Anczyca. Sprzedaż biletów na przedstawienie „Kościuszki" rozpocznie się od dzisiaj w piątek w specjalnym namiocie na Rynku krakowskim i trwać będzie w godzinach od 9 rano do 1 w południe i od 4—8 wieczorem aż do południa w niedzielę skąd przeniesienie się do kasy przy boisku. Zapowiedzią przedstawienia, że się w terminie odbędzie tj. w niedzielę 29 bm. będzie capstrzyk orkiestry policji po ulicach: Rynku głównym, Florjańskiej, Basztowej, Podwale, Straszewskiego i Wolskiej. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 3, zaś drugie o godz. 5. Kasy przy boisku funkcjonować będą od 2 popol. w ciągu całego pierwszego przedstawienia.

Z TEATRU BAGATELA. „Głupi Jakób" T. Rittnera wypełni wszystkie wieczory do niedzieli włącznie. W niedzielę popoł. „Dr. Stieglitz". W poniedziałek odbędzie się jubileusz p. Marji Sznage-Andruszewskiej, która wystąpi w komedji „On, ona i mąż".

OPERETKA. Janina Kozłowska i Ludwik Sempoliński wystąpią poraz ostatni w operetce „Dzidzi" dziś w piątek, w niedzielę popoł. i w poniedziałek oraz w operetce „Najpiękniejsza z kobiet" w sobotę i w niedzielę wieczór. Na tych przedstawieniach kończy się sezon i od lipca teatr z powodu adaptacji zamknięty.

—ooo—

ZE SPORTU

MATCH KRAKÓW—KONSTANTYNOPOL 2:0 (0:0). Wczoraj o godz. 6'15 popoł. odbyły się zawody piłki nożnej między reprezentacją Konstantynopola a reprezentacją Krakowa. Na matchu, który wzbudził ogromne zainteresowanie było obecnych około 8000 osób. Do pauzy zaznaczała się przewaga Konstantynopola, po pauzie Krakowa. Goście wykazali piękną grę. Bramki dla Krakowa strzelili Chruściński i Sperling. Gości tureckich przyjmowano owacyjnie. Graczy krakowskich wyniesiono z boiska na rękach.

WRAŻENIA Z OLIMPJADY. Odczyt pod powyższym tytułem odbędzie się dziś o godz. 8 wieczorem w sali Domu rob. Dunajewskiego 5 II p. Prelegent p. Mieczysław Wiśniewski, bramkarz Wisły, uczestnik Olimpjady. Dochód przeznaczony na budowę boiska rob. klubu sport. „Legja".

—ooo—

Z Polski

ZMARŁ Paweł Morus, lat 82, emerytowany urzędnik kolejowy. Pogrzeb odbył się w Nowym Sączu w dniu 24 bm. Ś. p. Morus pozostawił dwóch synów: sędziego sądu okręgowego w Krakowie i lekarza w Tarnowie.

ZWROT MIENIA POLSKIEGO WYWIEZIONEGO DO ROSJI. Nadeszły do Warszawy 2 wagony zawierające bibljotekę politechniki warszawskiej oraz szereg pomocy naukowych. Wagony te nadesłane zostały z Niżniego-Nowogrodu, dokąd politechnika była ewakuowaną. Decyzja zwrotu tego mienia powziętą została przez mieszaną komisję specjalną już przed rokiem, jednakże władze sowieckie ociągały się z wysłaniem mienia. Niestety jest to dopiero część mienia politechniki warszawskiej.

Po długich pertraktacjach również nadeszły wagony z maszynami i mieniem kilku fabryk polskich, „ewakuowanych" do Orła.

ZNOWU SĄD DORAŹNY. Dnia 24 bm. sąd doraźny w Krzemieńcu skazał na karę śmierci Antoniego Kunickiego, lat 23, niedawno przybyłego do Polski, mieszkańca Starokonstantynowa w Rosji sowieckiej za nocny napad rabunkowy z 3 wspólnikami. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie odrzucił, wyrok wykonano 25 bm.

ZASŁABNIĘCIA GŁODOWE W ŁODZI. W Łodzi i okręgu zanotowano świeżo zamknięcie 15 fabryk, wymówienie pracy od 1 lipca w 33 fabrykach. Skutkiem bezrobocia mnożą się wypadki zasłabnięcia z głodu. Łódzki „Głos Polski" w jednym numerze notuje w kronice **5 wypadków zasłabnięcia z głodu.**

—ooo—

Z zagranicy

NIEWINNOŚĆ DREYFUSA. Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało dokument, dowodzący jasno, iż obwinienie Dreyfusa o zdradę stanu było oszustwem. Dokument ten został przedrukowany w francuskiej gazecie „Quotidien". Jest to poufne sprawozdanie attache wojskowego przy poselstwie w Paryżu von Szwarzkoppena, wysłane do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie, datowane w Paryżu, dnia 22 listopada 1896 roku, które brzmi:

Co się tyczy afery Dreyfusa, to ani broszura Bernarda Lazara, ani interpelacja nie pomogły wyjaśnić tej sprawy, która dotychczas pozostała w sferze misterjum. My tutaj możemy tylko powtórzyć, że Dreyfus jest zupełnie nieznany w naszej ambasadzie; żeśmy nigdy nie mieli z nim żadnych bezpośrednich, ani pośrednich stosunków i zatem nigdy nie mógł istnieć dokument rzekomo wykradziony w ambasadzie niemieckiej. Jeżeli osądzenie Dreyfusa miało rzeczywiście nastąpić na skutek dokumentu, jakoby wykradzionego z ambasady niemieckiej, to jest ono niesprawiedliwe, a rząd francuski po oświadczeniu ambasadora niemieckiego francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, że ambasada niemiecka nie miała nigdy kontaktu z Dreyfusem, musi sam ponosić ciężką odpowiedzialność za to nadużycie.

von Schwarzkoppen".

WYROK W CZESKIEJ AFERZE BENZYNOWEJ. W Pradze zapadł wyrok w głośnej swego czasu aferze benzynowej. Dr. Svatek skazany został na 13 miesięcy ciężkiego więzienia i pozbawieniem wszystkich odznaczeń i stopnia doktora dwu fakultetów. Inni oskarżeni sądzeni zostali w liczbie 6 osób na więzienie od 6 miesięcy do 2 lat, reszta oskarżonych została uwolniona.

TRZĘSIENIE ZIEMI W BUDAPESZCIE. We czwartek o godz. 12.30 w nocy odczuto w Budapeszcie trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund. W kilku domach szyby zostały wybite. W niektórych mieszkaniach poruszały się meble. Trzęsieniu towarzyszył huk podziemny. Część ludności spędziła noc pod gołem niebem.

OLBRZYMI STRAJK KRAWCÓW. W Nowym Jorku 40.000 robotników krawieckich przystąpiło do strajku.

UPAŁY W AMERYCE PÓŁNOCNEJ. W środkowych stanach, przedewszystkiem w Ohio i Illinois, panują niezwykłe upały. W Chicago, gdzie temperatura doszła do 94 stopni Fahrenheita, zanotowano 11 wypadków śmierci od porażenia.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: „R. U. R."
Sobota: „Odprawa posłów greckich" na Wawelu (godz. 8.45).
Niedziela popoł. o godz. 3 i 5 „Kościuszko pod Racławicami" (na Błoniach), wiecz. „Romantyczna panna".
Poniedziałek: „Kordjan".

TEATR BAGATELA

Piątek: „Głupi Jakób".
Sobota: „Głupi Jakób".
Niedziela popoł.: „Dr. Stieglitz", wiecz.: „Głupi Jakób".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Piątek: „Dzidzi".
Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet".
Niedziela popoł.: „Dzidzi", wiecz.: „Najpiękniejsza z kobiet".
Poniedziałek: „Dzidzi".

KINOTEATRY

Uciecha: „Hazard", romans w 8 aktach w realizacji M. Kertesza.
Promień: „Ta czy tamta", film francuski.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru", sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach. Poraz pierwszy w Krakowie.

Przegląd gospodarczy

—o—

NIE BĘDZIE MORATORJUM W POLSCE

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" zamieszcza wywiad z prezydentem ministrów Grabskim, w którym p. Grabski występuje energicznie przeciwko pogłoskom, kursującym w Wiedniu, jakoby zamierzonem było wprowadzenie w Polsce moratorjum. Prezydent ministrów p. Grabski oświadczył między innemi, że pogłoski takie rozszerzane są przez spekulantów, którzy chcieliby **powtórzyć grę, stosowaną w swoim czasie wobec marki polskiej.** Wysiłki tych spekulantów rozbijają się o granitową podstawę nowej waluty polskiej.

—ooo—

Giełda krakowska z 26 czerwca

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·23	0·27	0·26—0·25
Bank Hipoteczny			
Bank Małopolski	0·55	0 65	0·60
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·10	0·15	0·12
Powszechny Bank Kredyt.			
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·17	0·22	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	3·75	4·00	
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·23	0·27	0·27—0·23
„Impex"	0·01	0·02	0·01½
„Pharma" (B. Jawornicki)	0·50	0·55	0·52—0 51
T. H. Bracia Rolniccy . .	0·17	0.22	0·20
„Polski Głob"			
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska			
Zieleniewski I—IVem. . . .	6·75	7·25	7·00—6·90
H.Cegielski, Poznań I-IX .	0·47	0·52	0·52—0·51
Warsz. Parowozy I—III em.	0·25	0·30	
Automotor			
„Potęga" Tow. huty żel. .			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·65	0·75	
„Pocisk"			
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	11·75	12·75	12·50-12·00
Siersza	3·75	4·52	4·00
Tepege I—IV	2·40	2·60	2·50—2·60
Polska Nafta	0·35	0·40	0.38—0 36
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I	0·30	0·35	
Oikos	2·75	3·25	
Pezet			
Strug	0·90	1·10	1·05—1·00
Syndykat Koszyk., Kraków	0·13	0·17	0·16—0·15
Tłuszcze Trzebinia	5·00	5·50	
„Krakus" I—VI em. . . .	0·75	1·00	0·90
Fabr. cukru w Chodorowie	3·95	4·25	4·20—4·00
Porcelana Ćmielów	0·50	0·60	0·58—0·55
Elektr. Siersza I—IV em.	0·20	0 25	0·22
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski			
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Waluty: Dolary 5.23 i jedna czwarta do 5.18 i pół. Liry 22.50.

Dewizy: Nowy Jork 5.22—5.21 (czek), Paryż 27.50—27.10—27.25, Praga 15.50.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 25 czerwca (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, funty angielskie 22'44, sp. 22'55, k. 22'33, korony austrjackie 7'30, sp. 7'33, k. 7'27, korony czeskie 15'32, sp. 15'39, k. 15'25, liry włoskie 23'36, sp. 22'47, k. 22'25.

Czeki: Belgja 23'96, sp. 24'08, k. 23'84, Holandja 194'70, sp. 195'67, k. 193'70, Londyn 22'44, 22'40, sp. 22'51, k. 22'29, Nowy York 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 27'40, 27'30, sp. 27'43, k. 27'17, Praga 15'32, sp. 15'39, k. 15'25, Szwajcarja 92'01, sp. 92'47, k. 91'55, Wiedeń 7'30, sp. 7'33, k. 7'27, Włochy 23'36, sp. 22'47, k. 22'25.

Papiery państwowe: pożyczka złota 7'10, 7'20, bony złote 0'74, 0'77, pożyczka dolarowa 2'48, 2'50, miljonówka 0'53, 0'52.

Papiery lokacyjne: 4 i pół proc. listy zast. kred. ziemskie 17'70, 18'60, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy 13, 12'50, 14'10, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy 10'60, 11.

KURS ZŁOTEGO W BERLINIE I AMSTERDAMIE

Berlin, 26 czerwca (PAT). Złoty notowano dziś 77'75 do 81'75 za 100 marek złotych.

Amsterdam, 26 czerwca (PAT). Przekazy na Warszawę notowano dziś nieoficjalnie 0'31.

SEJM

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 czerwca.

Dziś odbyły się 2 posiedzenia Sejmu. Na posiedzeniu przedpołudniowem toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Po referacie pos. Kosydarskiego zabrał głos pos. **Malinowski** (Wyzwolenie), który oświadczył, że w ministerstwie tem siedzą przedstawiciele Lewiatana. Postawił wniosek, aby rząd otoczył opieką przemysł ludowy.

Pos. **Kwiatkowski** (chadek) krytykował gospodarkę ministerstwa, które niema programu państwowej polityki gospodarczej. Z kół rolniczych twierdzą, że wyjście z obecnej krytycznej sytuacji leży w eksporcie produktów rolnych. Jeżeli jednak Rosja wróci na rynek europejski z eksportem rolniczym, to nasi rolnicy będą błagali o rynek wewnętrzny.

Pos. **Roguszczak** (Piast) wskazuje na panujące u nas nienormalne stosunki.

NA POSIEDZENIU POPOŁUDNIOWEM

przemawiał wódz Lewiatana pos. **Wierzbicki**, oświadczając, że istotą kryzysu gospodarczego jest niemożliwość sprzedaży produkcji.

Pos. tow. **Żuławski** oświadczył, że największym błędem jest zależność ministerstwa od Lewiatana. Państwo stało się zależne od Lewiatana, który otrzymał od państwa **więcej kredytów, niż wynosi cały budżet.** Naogół nasz przemysł jest zły. Maszyny w fabrykach są z przed 40 lat. Mowca polemizuje z pos. Wierzbickim, który wystąpił w sposób wysoce nielojalny. P. Wierzbicki mówił o pakcie między robotnikami a przemysłowcami. Mowca pyta, jaki pakt chciałby p. Wierzbicki zawrzeć? **W fabrykach wydajność pracy absolutnie nie zmniejszyła się** w stosunku do stanu przedwojennego. Koniecznem jest, aby ministerstwo roztoczyło opiekę nad zmodernizowaniem środków technicznych. Mowca żąda, aby ministerstwo przestało być **powolnem narzędziem w rękach przemysłowców.**

Pos. **Iliski** (endek) wygłosił rozwojową mowę, poczem zabrał głos minister **Kiedroń.**

Nad tem dyskusję zamknięto; głosowanie odbędzie się na posiedzeniu **jutrzejszem.**

TELEGRAMY

ZAMÓWIENIA RZĄDOWE ZAGRANICĄ

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Rada ministrów uchwaliła, że zamówienia rządowe nie mogą być udzielane zagranicznym dostawcom bez uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

PRZECIW KONKURENCJI MUZYK WOJSKOWYCH

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Związek posłów PPS wniósł interpelację w sprawie nieuzasadnionej konkurencji muzyk wojskowych na niekorzyść muzyków cywilnych.

PLEBISCYT NAD ORZECZENIEM RZECZOZNAWCÓW

Berlin (AW). Zarząd socjalistycznego stronnictwa ogłasza odezwę, w której zapowiada, że domagać się będzie plebiscytu w sprawie planu rzeczoznawców, jeżeli ten w Reichstagu zostanie odrzucony. W razie nieuchwalenia ustaw dotyczących planu rzeczoznawców **Reichstag zostanie w lecie rozwiązany,** poczem odbędą się nowe wybory.

AWANTURY W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin (AW). Reichstag był ponownie widownią dzikich awantur z okazji omawiania wniosków w sprawie amnestji. Podczas mowy b. ministra bawarskiego w gabinecie Kahra, **Rotha,** który zaatakował komunistów, podnieśli oni taki krzyk, że przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie. Po podjęciu obrad komuniści zaprotestowali przeciwko wycieczkom mówcy i opuścili salę. Roth kontynuował swą mowę, jednak z powodu użycia przez niego niezręcznego zwrotu przyszło znowu do awantur. Posłowie skrajnej prawicy i lewicy rzucili się na siebie, powstała **bójka,** w której poturbowano dotkliwie jednego z posłów prawicy. Przewodniczący przerwał posiedzenie ponownie.

KATASTROFA W KOPALNI

Wiedeń (AW). Donoszą tu z Gloggnitz o katastrofie w tamtejszej kopalni węgla, spowodowanej przez eksplozję. Dotychczas wydobyto **12 trupów.** W kopalni pozostało jeszcze 26 górników, o których losie nic nie wiadomo.

Konferencja w sprawie praktyk konfiskacyjnych w Krakowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 czerwca.

W sprawie praktyk konfiskacyjnych prokuratury krakowskiej odbędzie się jutro konferencja w ministerstwie sprawiedliwości. W konferencji weźmie udział pos. tow. **Marek.**

Nieprzyjęta dymisja p. Hübnera

(PAT). Warszawa, 26 czerwca.

Prezes Rady ministrów Grabski wystosował do Zygmunta Hübnera, ministra spraw wewnętrznych, następujące pismo: Wobec złożenia przez pana ministra na moje ręce prośby o zwolnienie ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, — mam zaszczyt zawiadomić, że po zasięgnięciu informacji o charakterze głosowania w Sejmie w dniu 25 czerwca nad preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw wewnętrznych, nad działem policji państwowej oraz po porozumieniu się z prezydentem Rzeczypospolitej, **nie uznaję za możliwe przedstawić prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o zwolnienie Pana ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.**

Przygotowania do konferencji międzynarodowej

Londyn (PAT). Według doniesienia Reutera, przygotowane są już zaproszenia na konferencję międzysojuszniczą, która ma się odbyć 16 lipca. Stany Zjednoczone będą zaproszone do wysłania oficjalnego albo półoficjalnego przedstawiciela. Japonja weźmie udział w tej konferencji. Spodziewane jest też przybycie Mussoliniego.

Londyn (PAT). Dzienniki potwierdzają wiadomość z Waszyngtonu, że przedstawiciel departamentu stanu oświadczył, że rząd amerykański **nie** [?] **weźmie udziału** w londyńskiej konferencji międzysojuszniczej.

UDZIAŁ WŁOCH

Rzym (PAT). Dzienniki donoszą, że rząd włoski przyjmie zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji międzysojuszniczej w Londynie.

Jak zamordowano Matteottiego

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: „Popolo" podaje nową wersję o sposobie, w jaki dokonano morderstwa na osobie Matteottiego. Mianowicie w policji rzymskiej zjawił się pewien człowiek, który zeznał, że w dzień po morderstwie rozmawiał w restauracji z jednym z morderców. Morderca ów powiedział świadkowi, że Matteotti został **w straszny sposób pokaleczony.** „Popolo" wierzy, że zeznanie to jest **prawdziwe,** i przypomina, że w automobilu znaleziono pokrwawione nożyczki oraz, że kiedy u Filipellego zjawił się Dumini, aby go zawiadomić o wyniku zamachu ten omdlał, prawdopodobnie zobaczywszy okazane mu przez Duminiego „trofea". Dziennik zauważa wreszcie, że spalenie zwłok Matteottiego miało na celu **zatarcie śladów okaleczenia.**

W Medjolanie został uwięziony piąty uczestnik zamordowania Matteottiego Giuseppe Viola. Znaleziono przy nim listy pisane do redakcji dzienników, w których zapewnia, że nie jest winien zbrodni.

„Giornale d'Italia" twierdzi, że z wyjątkiem nowomianowanego ministra spraw wewnętrznych Federzoniego, ministra wojny, marynarki i skarbu wszyscy inni ministrowie gabinetu Mussoliniego ustąpią i będą zastąpieni przez innych ludzi.

HOŁD DLA MATTEOTTIEGO.

Rzym. (PAT). Rząd nie sprzeciwia się decyzji powszechnej konfederacji pracy w sprawie **zawieszenia pracy** w dniu 27 czerwca na 10 minut na znak hołdu dla Matteottiego.

RZĄDY BEZ PARLAMENTU

Berlin. (PAT). „Berliner Tgblt" donosi z Rzymu: Mussolini zamierza nie zwoływać izby aż do jesieni, a w międzyczasie rządzić w duchu pojednawczym. Znienawidzona przez opozycję t. zwana czarna milicja ma być o tyle zreformowaną, że będzie zamieniona na oddział, podległy ministerstwu wojny i przynależny do armji. Skoro to zostanie przeprowadzone, późną jesienią nastąpi zwołanie parlamentu.

Przegląd społeczny

—o—

WYKŁADY O HYGIENIE PRACY

W celu zapoznania z hygieną pracy inspektorów, podinspektorów i inspekcyjnych lekarzy pracy, oraz celem wykształcenia instruktorów hygieny pracy, ministerstwo pracy i opieki społecznej złożyło odnośne dezyderaty dyrektorowi generalnej dyrekcji służby zdrowia, który zarazem jest dyrektorem państwowej szkoły hygieny. Można mieć nadzieję, że w jesieni br. rozpoczną się wykłady systematyczne hygieny pracy i funkcjonować będzie pracownia fizjologji i patologji pracy oraz że społeczeństwo przyczyni się do utworzenia pierwszego polskiego muzeum hygienicznego.

WALKA O PŁACE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Onegdaj odbyły się w Katowicach rokowania w sprawie obniżenia płac zarobkowych i przedłużenia czasu pracy. Przedstawiciele zjednoczenia zawodowego polskiego krytykowali postępowanie pracodawców, którzy nie dotrzymując umowy z 28 maja, wypłacali zarobki w myśl wyroku komisji arbitrażowej z 20 maja, przez co obniżono zarobki 20—50 procent, zaś umowa z 28 maja przewidywała obniżenie płac o 10—20 procent. W rezultacie po dłuższych pertraktacjach doszło do porozumienia. Pracodawcy zgodzili się, iż umowa z 28 maja obowiązywać będzie od 1 do 30 czerwca. Umowa ta została przez delegatów podpisana.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę mężowi, ojcu, synowi i bratu śp. **Szymonowi Wajsowi,** a w szczególności Dyrekcji, PP. Urzędnikom i Pracownikom Rafinerji nafty w Krośnie, Organizacji Zawodowej, Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym składa serdeczne „Bóg zapłać"

Żona z dziećmi, rodzice i rodzina.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ RADY ZAWODOWEJ zaprasza z[illegible] rządy **organizacji metalowców miejskich, teatralnych i tramwajowych** na konferencję, która od[illegible] będzie się w piątek 27 bm. o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 III [illegible] Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w sobotę 28 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Rady robotniczej. Na zebranie to proszeni są o przybycie tow. Giza, Oplustil, Z[illegible]jąc, Jaroszewski, Różycki, Bator, Głogowski, W[illegible]sło, Bożil, Januszowa, Waligóra, Zaczyński. [illegible] porządku dziennym sprawy bardzo pilne.

SEKRETARJAT RADY ROBOTNICZEJ [illegible]sza tow. dra Kropatscha, dra Medyńskiego, [illegible]bysia i Januszową o jawienie się w Sekreta[illegible] Rady rob. w piątek 28 bm. godz. 7'30 wi[illegible] punktualnie, w sprawie b. ważnej.

ZGROMADZENIE KOBIET W TRZE[illegible] W Domu robotn. odbędzie się w niedzielę [illegible] o godz. 4 popoł. **Referentka:** tow. Ziemb[illegible] Krakowa.

Zjazd Związku Socjalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych

W dniach 30 i 31 maja, oraz 1 czerwca br. odbył się w Chicago 20-sty z rzędu zjazd Związku Socjalistów Polskich w Ameryce.

W obradach brało udział, z prawem głosu 32 delegatów z poszczególnych kół partyjnych i 7 reprezentantów Komitetu Wykonawczego ZPS. Zjazd otworzył sekretarz organizacji ZSP, tow. A. Olszewski, przewodniczył tow. Kucharski. Na honorową przewodniczącą zaproszono tow. dr. Budzyńską-Tylicką, delegatkę polską na Zjazd Międzynarodowej Ligi Kobiet dla Pokoju i Wolności.

Życzenia przesłały telegraficznie CKW PPS i klub parlamentarny PPS, oraz szereg towarzyszów w Polsce i Stanach Zjednoczonych, poszczególne instytucje partyjne i t. d.

Imieniem amerykańskiej partji socjalistycznej przemawiał tow. George Kirkpatrick. Następnie powitano zjazd imieniem polskiej Rob. Kasy Chorych i polskich robotników krawieckich w Stanach Zjednoczonych. Sprawozdania organizacyjne wygłosili sekretarz generalny, tow. Olszewski i przedstawiciel Komitetu Wykonawczego ZSP, tow. Sitarz.

Najdłużej zatrzymał się Zjazd nad stosunkiem Związku Socjalistów Polskich do PPS w kraju i stosunkiem ZSP do amerykańskiej partji socjalistycznej. Co do pierwszej sprawy uchwalono pozostawić stosunek ZSP do PPS bez zmiany. W sprawie stosunku do amerykańskiej partji socjalistycznej uchwalono utrzymać stosunek, określony przez Zjazd poprzedni z tem, że w razie, gdyby w okresie międzyzjazdowym zaszły zmiany w ugrupowaniu partji robotniczych w Ameryce — (w związku z tworzeniem się w Stanach Zjednoczonych Partji Pracy), Komitet Wykonawczy podda pod referendum ewentualne wnioski, celem określenia stanowiska ZSP wobec nowej sytuacji.

Następnie omawiano sprawę szerzenia oświaty przez zakładanie placówek oświatowych, kółek samokształcenia i t. p.; sprawę popierania i agitacji na rzecz robotniczej placówki Kasy Chorych sprawę utrzymania i rozwoju pism partyjnych i t. d. W związku z tem uchwalono odpowiednie rezolucje. Wobec zamierzonego powrotu tow. Sokołowskiego do Stanów Zjednoczonych, na redaktora naczelnego „Dziennika Ludowego" powołano tow. Sokołowskiego; tymczasem redaktorem naczelnym, do czasu przyjazdu tow. Sokołowskiego, został tow. Olszewski.

Przyjęto również szereg wniosków organizacyjnych oraz wybrano kandydatów na sekretarza gen. ZSP: tow. Liwacza, Żarczyńskiego i Sitarza. Kandydatury te zostaną, wraz z innemi sprawami, poddane pod powszechne głosowanie członków organizacji.

Na zakończenie Zjazd przyjął następującą rezolucję:

„Wbrew tym, co przeciw fali życia chcą tamy stawiać; wbrew tym, którzy dadzą się nieść fali bezsilnie w niewiadomym kierunku — my socjaliści polscy, w Związku Socjalistów Polskich złączeni, przeświadczeni, że myśl i rozum ludzki nie tylko siły przyrody, lecz i społeczne moce ku dobru powszechności opanować i skierować mogą — idziemy wytrwale w szeregu zdobywców nowego życia.

„Widząc w rządach przedstawicielskich, pomimo wszystkich niedomagań parlamentaryzmu, jedyną formą swobodnego rozwoju państw i narodów, wzywamy wszystkich towarzyszy do energicznej walki z niegodnemi cywilizowanych narodów dążeniami: monarchizmu, faszyzmu i komunizmu, wprowadzającemi z powrotem przemoc garści nad ogółem obywateli.

„Rozumiejąc straszliwe skutki ciemnoty i zabobonu i żyjącego z tejże ciemnoty i tego zabobonu — kleru katolickiego, stwierdzamy nasze niezmienne, wrogie tym szkodnikom stanowisko i powołujemy wszystkich ludzi, wolność i cywilizację miłujących, do walki, w celu wyrwania z pod księżych wpływów naszej nieszczęsnej imigracji.

„A Was wszystkich, towarzysze i sympatycy nasi, wzywamy do czynnej służby w organizacji. Pod sztandarem Socjalizmu kroczyć będziemy ku nowemu życiu. A tym, których uczciwe serca i szlachetne dusze tęsknią do pokoju między narodami — zasyłamy nasze życzenia, aby jak najwcześniej dla dobra całej ludzkości zrozumieli, że jedyną wojną przeciw wojnie jest należenie do socjalistycznych partji.

„Niech żyje Socjalizm! Niech żyje Polska Demokratyczna, Chłopska i Robotnicza! Niech żyje PPS! Niech żyje Związek Socjalistów Polskich!"

Wysłano szereg depesz z życzeniami lub wyrazami uznania, a mianowicie: do PPS, tow. Bolesława Limanowskiego, Józefa Piłsudskiego, do rządów robotniczych: angielskiego i duńskiego, do Amerykańskiej Federacji Pracy, Amerykańskiej partji socjalistycznej i Związku robotników krawieckich.

Obrady zjazdu zakończył przemówieniem tow. Br. Kułakowski.

...wca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 131..